ROK IX. ZESZYT 1.
Luty 1934.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

MATKA BOSKA BOLESNA

W tym roku jubileuszowym Odkupienia świata wypada, by Sodalicje ze szczególniejszą czcią, miłością i wdzięcznością odnosiły się także do cierpień Królowej Męczenników. Wszak pod krzyżem Jezusowym stała się Ona w całej pełni naszą matką a my jej dziećmi. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa rozpamiętywano Mękę Chrystusa i boleści N. Marji Panny. Pozostały z tych czasów ślady obrazów i posągów Matki Bożej z Sercem mieczem przeszytem, a z wieku XIII wspaniały hymn „*Stabat Mater*“ układu franciszkanina Jacopone z Todi czy też samego św. Bonawentury. Muzykę do niego dorobił sławny Pergolese. Najświeższe piękne polskie tłumaczenie dał nam O. Tadeusz Karyłowski T. J. w swych „Hymnach kościelnych“, (Kraków 1932, Wydawnictwo XX. Jezuitów).

Kościół św. obchodzi w roku *dwa święta Matki Boskiej Bolesnej*: Jedno w wielkim Poście w piątek przed niedzielą Palmową, drugie w dniu 15 września. Święto w Poście wprowadził nasamprzód Synod prowincjonalny w Kolonji (r. 1413), za nim poszły inne kraje, aż w r. 1727 rozciągnęła je Stolica św. na cały świat. Święto wrześniowe istnieje dopiero od r. 1814. Ustanowiła je Stolica św. na usilne starania Zakonu Serwitów, założonych osobliwie w celu rozpamiętywania i czci boleści Matki Bożej. O ile w Poście główną uwagę zwracamy na Marję, stojącą pod krzyżem, o tyle we wrześniu czcimy wszystkie jej boleści.

J a k i e ż t o b o l e ś c i? W liturgji urzędowej liczymy ich siedem. Symbolem ich siedem mieczów, przeszywających Serce Marji. Trzy przed Męką Jezusa, cztery w czasie jego Męki. Przed Męką: 1) Przepowiednia Symeona, zapowiadającego Marji w czasie ofiarowania Dzieciątka Jezus w świątyni, że to Dziecię położone będzie na upadek i powstanie wielu, że Serce Marji, patrzącej na to, miecz boleści przeniknie. 2) Ucieczka do Egiptu wśród trwogi niezmiernej, że Dziecię wpaść może w ręce siepaczy Heroda. 3) Zgubienie 12-letniego Jezusa w świątyni, o którem sama Matka mówi do Syna: „*Oto ojciec twój i ja z boleścią szukaliśmy cię*“. W czasie Męki: 4) Spotkanie Marji z P. Jezusem na drodze krzyżowej wśród naigrawań tłuszczy, wśród znęcań się żołnierzy. 5) Obecność pod krzyżem umierającego za grzechy świata Jezusa, podczas gdy stojąca tam Matka obronić Go nie mogła. 6) Oglądanie martwych zwłok Jezusa, złożonych na łonie bólem przejętej Matki. 7) Pogrzeb Jezusa.

W prywatnem nabożeństwie do Matki Boskiej Bolesnej rozważa się jeszcze, jaką boleścią musiało być przejęte jej Serce niepokalane, gdy zauważyła, że św. Józef zamyśla ją opuścić, — gdy w poważnym stanie mu-

siała się wybierać w daleką drogę do Betlejem, — gdy nie mogła tam znaleźć miejsca, — gdy patrzyła na Króla niebios, złożonego w stajence na sianku, gdy uczestniczyła w pierwszem przelaniu jego krwi w obrzezaniu, gdy nieraz bieda zaglądała do jej domu w Egipcie i Nazarecie, gdy pożegnać się musiała z umierającym św. Józefem, gdy się rozstawała z P. Jezusem, wybierającym się na wędrówki apostolskie, gdy dochodziły do niej wieści o knowaniach faryzeuszów i uczonych w Piśmie, gdy jej donoszono o uwięzieniu, o biczowaniu i cierniem koronowaniu jej najmilszego Syna. A może już sama słyszała świst biczów, patrzyła na krwią zalane policzki, była świadkiem wołania: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj". A co się działo w jej Sercu, gdy słuchała uderzeń młotów i bluźnierstw żydowskiej starszyzny i ostatnich słów Syna swego, zwłaszcza tej bolesnej skargi: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?". Któż to wszystko wypowie? Dodają do tych smutków życiowych Marji także tęsknotę, pożerającą ją po wniebowstąpieniu Jezusa i boleść na widok pierwszych prześladowań rodzącego się Kościoła Chrystusowego.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, przyznać trzeba, że życie Marji nie było lekkiem. Słusznie przestrzegał Ją Symeon, że godność swą macierzyńską drogo okupi. Słusznie Kościół św. stosuje do Niej, zwłaszcza trzymającej na swem łonie zwłoki zabitego Syna, słowa z Trenów Jeremjasza proroka: *„Komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam, córko jerozolimska? Z kim cię porównam, aby cię pocieszyć, panno, córko syjońska? Bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje"* (Treny 2, 13).

Gdzież jest człowiek, co łzę wstrzyma,
Gdy mu stanie przed oczyma
W mękach — Matka ta bez skaz?

Kogóż żal nie przejmie wielki,
Gdy łzy zważy Rodzicielki,
Bolejącej z Synem wraz? (Stabat Mater).

Wielka jest jako morze Jej boleść, gdyż Ona rozumie, że to Bóg cierpi, a tak niewinnie, że ludzie płacą Mu czarną niewdzięcznością za tyle nauk, za tyle uzdrowień, za tyle innych dobrodziejstw. A odczuwa to wszystko więcej niż każda inna matka, gdyż to nietylko jej jedynak, ale *wyłączny jedynak.* Z Niej samej wziął Ciało i Krew, bez innej ludzkiej pomocy. Tem więcej zatem razy, godzące w Jego Ciało, przeszywają Jej duszę. Bez przesady przemawia do nas Marja w liturgji tego święta: *„O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja?"* (Treny 1, 12).

I mimowoli narzuca się pytanie: d l a c z e g o c i e r p i t y l e ta Matka bez skaz? Przecież ona bez grzechu pierworodnego, bez grzechu uczynkowego, nie cierpi więc za swoje winy. Wielka w tem tajemnica. Zastanawiają się nad nią Święci i dają głębokie odpowiedzi: 1) I Pan Jezus był bez grzechu, a jednak przyjął na się s k u t k i grzechu. *„Mając przed sobą wesele"* t. j. mogąc obrać łatwą i chwalebną drogę życiową, *„podjął cierpienie i krzyż" (Żyd. 12, 2)* t. j. obrał życie ciężkie. Matka N. miała Mu być podobną. Toteż do Niej na pierwszem miejscu zastosował Jezus swe polecenie: *„Kto chce iść za Mną, niech zaprze samego siebie, niech dźwiga krzyż swój na każdy dzień, niech idzie drogą wązką i ciernistą, niech niską bramą wchodzi do królestwa niebieskiego"*. 2) Pan Jezus chciał przez krzyż i mękę swoją odkupić świat. I w dziele odkupienia świata pragnął mieć Matkę swoją współuczestniczką. Cierpiąc z Jezusem nie za swoje winy, ofiarowała swe cierpienia za ludzkie grzechy i tak stała się „współodkupicielką" świata. 3) Sam Pan Jezus powiedział o sobie: *Trzeba było, aby Syn człowieczy cierpiał i tak wszedł do chwały swojej"* (Łuk. 24. 26). To samo należy powiedzieć i o Marji. Musiała wiele cierpieć, bo miała być najwięcej z pośród stworzeń współuwielbioną z Chrystusem. 4) Poucza nas Piotr św., że Chrystus cierpiący dał nam przykład, byśmy umieli wstępować w ślady Jego. I w cnocie cierpliwości Marja stała się najwięcej do Jezusa zbliżonym wzorem naszym. A jak ten wzór wymowny? Jeśli kto ma ochotę narzekać, że mu tak ciężko w życiu, krzyż Jezusa, Serce Marji, mieczem boleści przeszyte, stanie się mu wyrzutem, a zarazem podniesie go na duchu. Na pytanie: *„Boże, czemu tak cierpię?"* — otrzyma odpowiedź Jezusa ukrzyżowanego i Matki Bolesnej: *„A nasza inna była droga? — My niewinni — a twoje grzechy?"* Któż zdoła opisać, ile siły nadprzyrodzonej spłynęło na cierpiących chrześcijan z krzyża Chrystusowego, ile na cierpiące matki z mieczem

przebitego Serca Marji? Na widok synów gotujących się do powstania 1831 roku pisał do matek polskich Mickiewicz:

„O matko, Polko, źle się syn twój bawi.
Klęknij przed Matki Bolesnej obrazem
I na miecz patrzaj, co Jej Serce krwawi:
Takim wróg piersi twe przeszyje razem“.

Leży w tradycji polskiej nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej. Ono uczy nas, jak cierpiała Marja, jak i nam cierpieć trzeba. Cierpiała na wzór Boskiego Syna swego naprzód *z wielką gotowością:* Syn Boży wstępując na ten świat oświadczył Ojcu swojemu: *„Nie podobały ci się ofiary starozakonne więceś mi ciało przysposobił. Oto idę, Ojcze, by spełnić wolę twoją“.* (Żyd. 10, 5). Marja, poznawszy plany Boże w rozmowie z Aniołem, ofiaruje się na wszystko, gdy Mówi: *„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego“* (Łuk. 1, 38). I my powtarzać mamy za Jezusem i Marją: „Prowadź mię drogą, jaką uznasz za najlepszą, o Boże, byle się spełniła we mnie najświętsza wola twoja“.

Cierpiała *wytrwale.* Pan Jezus nie cofnął swej decyzji, choć mu ciężko było w Ogrojcu. Jeszcze dłużej i goręcej się modlił i powtarzał heroicznie: *„Ojcze, oddal ten kielich goryczy, wszakże nie moja, tylko twoja niech się dzieje wola“.* Bez wątpienia i Matce N. było nieraz ciężko w życiu. Nie cofnęła jednak swego oddania się Bogu na wszystko i jeśli prosiła o ulgę, to dodawała pospiesznie: „Wszakże nie moja, o Boże, ale twoja niech się dzieje wola“. I w tem chce nam być żywym przykładem.

Cierpiała nawet *z miłością i radością.* Gdy Piotr chciał bronić w Ogrojcu Jezusa, rzekł mu Boski Zbawiciel: *„Obróć kord swój na miejsce jego... Czyli mniemasz abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców Aniołów? Jakoż się tedy wypełnią Pisma, iż się tak musi stać?* (Mat 26, 52). A przed ostatnią Wieczerzą zaręczał: *„Pożądaniem pożądałem pożywać tę Paschę z wami, pierwej niżbym cierpiał“* (Łuk. 22, 15). Podobnie i Matka N. wśród swych cierpień życiowych czerpała pociechę w tej myśli, że przyczynia się do przywrócenia Bogu chwały, a ludziom utraconego spokoju sumienia. Tak też niejedno nasze cierpienie, przyjęte pokornie z Bożej ręki i ofiarowane za bliźnich, przynieść im może dużo łask Bożych. Umiejmy i my powtarzać: „Byle Ci, Boże przywrócić chwałę, byle zbawić duszę, pójdę chętnie z Marją za cierpiącym Jezusem“.

Bolesna cząstka Różańca, Droga krzyżowa, nasze Gorzkie żale ze swą smutną rozmową z żałosną Matką Zbawiciela dadzą nam ładną sposobność w tym roku jubileuszowym do rozpamiętywania z pożytkiem cierpień Bolesnej Matki naszej. Prośmy Królowę Męczenników słowami Stabat Mater:

„Matko, coś miłości zdrojem,
Spraw, bym odczuł w sercu mojem
Twój płacz u Jezusa nóg.
Spraw, by serce me gorzało,
By ukochan duszą całą,
Szczęściem mem był Chrystus, Bóg“.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

MATKA PRZY DOMOWEM OGNISKU

(podług La Vie catholique 1933 nr. 452).

Ognisko domowe, założone przez rodzinę chrześcijańską, jest i pozostanie zawsze najpierwotniejszym wyrazem i najskuteczniejszym urzeczywistnieniem życia według wiary. Żadna inna instytucja społeczna nie oddaje w równej doskonałości tajemnicy zespolenia Kościoła z Chrystusem, Głową ciała mistycznego społeczności chrześcijańskiej. (Efez. 5. 32).

Żadna organizacja nie uwydatnia z równą świetnością zadania świeckiego kapłaństwa — tu bowiem na łonie rodziny mężczyzna i niewiasta sprawują urząd kapłański w sakramencie małżeństwa, które jest nierozerwalnem zjednoczeniem dusz, będących w stanie łaski. Chrześcijańscy małżonkowie przekazują całą żywotność i płodność swej wiary dzieciom swym i następnym pokoleniom. Zaiste rodzina chrześcijańska jest pierwotną komórką i zarazem kolebką świeckiego apostolstwa. (K. Adam: Istota katolicyzmu).

Przeto zrozumiałą jest troska, jaką Kościół zawsze otaczał rodzinę; najwyżsi pasterze Chrystusowej trzody strzegli jak źrenicy oka nietykalności wiary i religijnego obyczaju domowego ogniska. Od samego początku swego istnienia, Kościół katolicki sta-

wiał rodzinę, jako podstawę społecznego życia. Podnosząc godność niewiasty, przyodział macierzyństwo w powagę i dostojność nieznaną ludom i wiekom przedchrześcijańskim. Nic też dziwnego, że wielu autorów katolickich, a między nimi nowoczesny Augustyn Cochin, mówi z całą powagą: „matka skupia w sobie całe życie rodziny — ona jest trzonem tego ciała, na niej spoczywa cała odpowiedzialność — jej wytrwała praca i cnota odbija się na całym ustroju domowym".

Cofając się do pierwszych wieków naszej ery, spotykamy *nauki Ojców Kościoła* w tej ważnej materji. Święty Jan Złotousty, surowy dla bogaczy tego świata, również surowo wyraża się o niewiastach. Odsuwając je od wszelkiej szerszej działalności, jako niepowołane do takowej, uznaje, że mają prawo do sprawowania rządów domowych i nawet przyznaje widoczną wyższość uzdolnienia niewiasty w tym względzie — widzi w tem zrządzenie Opatrzności, aby się mogła ujawniać nieodzowna pomoc i współpraca małżonki. (Homilja 22).

Znane są ogólnie słowa świątobliwego kardynała Pie, sławiące godność matek. „W dziele stworzenia, powiada on, żadne inne nie porusza mnie i nie zachwyca w tym stopniu co matka, matka prawdziwie godna tego miana. Arcydziełem Bożem jest dusza stworzona na Jego podobieństwo, a wśród tych rozumnych istot, miejsce naczelne należy się matce. Nie rzadko się zdarza, że niewiasta całkiem nawet pospolita w innych objawach życiowych, jako matka przyodziewa w mych oczach jakąś niezaprzeczoną godność".

Przez długi szereg wieków, *papieże* zawsze podnosili tę godność, i bronili jej przed usiłowaniami świeckiej nauki zachwiania instytucji małżeństwa. Ograniczając się do papieży najnowszych czasów, widzimy jak Grzegorz XVI w encyklice *Mirari vos*, a Leon XIII zaraz w pierwszych encyklikach swego pontyfikatu *„Inscrustabili"* i *„Arcanum Divinae Sapientiae"* sławił świętość domowego ogniska i z naciskiem mówił, o posłannictwie i stanowisku matki w rodzinie.

Kiedyindziej także Leon XIII powraca z całą powagą do zajmującego nas przedmiotu. W słynnej encyklice *„Rerum Novarum"*, będącej jakby podstawą społecznej konstytucji świata całego, znajdujemy następujące słowa: „Już same wrodzone przymioty uzdolniły niewiastę do podejmowania i pełnienia domowej pracy, która przedziwnie uwydatnia i strzeże godności jej płci, a równocześnie daje jej możność poświęcenia się wychowaniu dziatek". Przenikliwym wzrokiem ogarnia ten wielki Namiestnik Chrystusowy niebezpieczeństwa jakiemi grozi chrześcijańskiej rodzinie nowoczesna teorja władzy państwa, sięgającej po prawa, które sam Stwórca zastrzegł dla rodziny. „Wielkim i zgubnym błędem, są słowa encykliki — byłoby wdarcie się władzy świeckiej w przybytki rodzin. Wprawdzie, zachodzą niejednokrotnie wypadki, w których zagrożony byt i życie pojedyńczych rodzin, wymaga pomocy władz publicznych i wówczas państwowe urzędy mają wprost obowiązek spieszenia z ratunkiem, zagrożonym członkom społeczeństwa.. lecz na tem jedynie ograniczyć należy wpływ i działalność władz urzędowych".

Powyższe słowa mają pierwszorzędne znaczenie. W nowoczesnym bowiem światopoglądzie ujawniają się prądy nader szkodliwe dla stanowiska matek — w myśl tych poglądów każda uzdolniona i wykształcona wychowawczyni lub pielęgniarka zastąpi z pełnem powodzeniem matkę, o ile ta ostatnia nie posiada zawodowego wyszkolenia. Nie zapoznajemy bynajmniej wielkiej użyteczności osób, posiadających specjalną znajomość fizycznych i duchowych potrzeb wieku dziecięcego — powinny one i mogą dopomagać i uzupełniać, a czasem nawet i spełniać rolę i obowiązki matki. Ogólnie jednak biorąc, matka nie powinna nikomu w zupełności powierzać starań o swe dziecko — rozpaczliwe położenia stanowią wyjątek i nie mogą tworzyć reguły.

Inny ustęp tej encykliki ma również doniosłe znaczenie. Papież zabiera tu głos w sprawie zarobków robotniczych: by matki zatrzymać przy domowem ognisku, należy zarobek ojca podnieść do wysokości, dającej możność utrzymania obojga rodziców i małoletnich dzieci.

Pius X w swojem *Motu proprio* powołał się na nauki i przestrogi Leona XIII w stosunku do działalności katolickiej wśród ludu. Benedykt XV stwierdził uroczyście te same prawdy w przemówieniu do delegacji Katolickiego Związku Włoskich Niewiast. „Obecne warunki życia i społeczeństwa — wyrzekł papież — nadały kobietom prawa i przywileje nieznane poprzednim pokoleniom. Pamiętajmy jednak, że żadne zmiany w ludzkich opinjach, żadne prądy, żadne ewolucje w świecie nie mogą wydrzeć kobiecie jej przyrodzonego pola działania i wpływu, jakiem jest i zawsze pozostanie *rodzinne ognisko*. Tam, a nie gdzieindziej, naturalna sfera jej niepodzielnego czynu i panowania. Nawet gdy bieg wypadków ją oddala, dom musi ją przyciągać, jako matkę, jako gospodynię, dbałą o sprawy domowe. Słusznie mówią, że zmiany ustroju społecznego rozszerzyły pole zainteresowań i czynów płci niewieściej. Apostolstwo wśród świata i ludzi stało się nowym obowiązkiem dla kobiet, dotąd oddanych pracy na ograniczonem polu życia rodzinnego. Oddając się jednak zewnętrznemu apostolstwu świeckiemu, niewiasta chrześcijanka winna dawać żywy przykład właściwej sobie cnoty, a stojąc przy ognisku czy w oddaleniu od niego, winna

przedewszystkiem skupiać wszelkie usiłowania na własnej rodzinie. Nie kładziemy tu nacisku — są dalsze słowa papieża — na pierwszorzędne prawo, przysługujące matce kierowania wychowaniem dzieci. Byłoby prostem zdziczeniem obyczajów, ograniczanie roli matek do pielęgnowania cielesnych potrzeb dzieci, usuwając jej wpływ w rzeczy stokroć ważniejszej budzenia i rozwoju ducha i serca młodziutkich istot (Actes de Benoit XV, Bonne Presse, t. II).

Słusznie należało się spodziewać, że obecny Ojciec św. Pius XI, papież Akcji Katolickiej, oświetli jeszcze pełniej zajmujące nas zagadnienie. Wszak u samych podstaw Akcji Katolickiej widzimy ojców i matki rodzin — oni to są pierwszymi współpracownikami świeckiego apostolstwa i zadaniem ich jest pierwsze wyrabianie dusz i charakterów świeckich pomocników Kościoła. Zaiste Akcja Katolicka rozpoczyna się u ogniska domowego przy sercu i u kolan matek. Zwłaszcza do matek chrześcijańskich, należą pierwiastki akcji i wskazówki papieża odnoszą się z całą siłą do matek. W encyklice „*Rappresentanti in terra*“ przypomina Ojciec św. — rodzicom i wychowawcom chrześcijańskim, że dzierżą oni władzę i powagę „przedstawicieli“ samego Stwórcy wobec małoletnich i młodocianych pokoleń. W obu słynnych swych encyklikach o wychowaniu i małżeństwie chrześcijańskiem. Ojciec św. z szczególnym naciskiem powtarza dawne nauki oparte na tradycji Kościoła. W encyklice „Casti Connubii“ wygłasza następujące słowa: „Ilekroć matka zmuszona twardą koniecznością szuka i znajduje pracę poza domem, dzieje się to zawsze z ogromną szkodą dla rodzinnych stosunków, z niezmiernem utrudnieniem utrzymania harmonji wspólnego pożycia i wypełniania przykazań Bożych. Całodzienna nieobecność matki wprowadza w dom nieład a w ślad za nim wzajemne rozgoryczenie i nieporozumienie“.

„Quadragesimo Anno“, ustalające podstawy społecznego porządku, kreśli z nadzwyczajną mocą obraz obowiązków żony, matki i gospodyni: „W domu i w zakresie domowych prac i zatrudnień niewiasta znajduje i spełnia swe posłannictwo. Obecny tak szkodliwy stan rzeczy rozpowszechnił to istne nadużycie, jakiem nazywamy niedostateczność zarobków robotnika, zmuszający żonę do szukania pracy na swoją rękę, uniemożliwiając jej poświęcenie się wychowaniu dzieci“.

„Trzeba bezwarunkowo dołożyć wszelkich starań, aby zapewnić ojcom rodzin zarobki, odpowiadające gospodarczym wymaganiom robotniczej rodziny. O ile w obecnym okresie uprzymysłowienia, życie samo przez się, niezdolne jest spełnić te słuszne wymagania ludu pracującego, sama społeczna sprawiedliwość winna tu wkroczyć i wprowadzić pożądane zmiany w podniesieniu płacy robotnika, ratując tem rodzinne życie i godność domowego ogniska tej warstwy społecznej“.

Zestawiając przestrogi i wskazówki Najwyższego Pasterza w tej materji, przypomnimy jeszcze słowa Ojca św. dyktowane kardynałowi Gasparri w dniu 11/7 1927 roku, a zwrócone do pana Eugène Duthoit z okazji społecznego tygodnia w Nancy: „Stanowisko i wpływ matki promienieje u domowego ogniska — zagłada grozi tym ogniskom przy których matka nie stoi. Skoro więc obecne prawodawstwo i obyczaje otwarły przed niewiastą szerokie widnokręgi kultury, życia społecznego i obywatelskich obowiązków, płynie stąd dla niewiasty nowy i szczególniejszy obowiązek zużytkowania swej wiedzy i stanowiska, aby wzmożonym swym wpływem umocnić pojęcie o świętości życia rodzinnego, wychowania młodzieży i poszanowania praw moralności“.

Temi słowami Jego Świątobliwości zamykamy rzecz całą. Stwierdzają one dość silnie zasadnicze posłannictwo niewiasty, matki chrześcijanki, a równocześnie tłumaczą i uświęcają wytrwałość i celowość wysiłku zjednoczenia katolickich kobiet dla urzeczywistnienia ideału, nakreślonego przez papieża.

Zapytywano niegdyś świętego Filipa Nereusza, z jakiej przyczyny wyraża się zawsze z pochwałą o pewnej niewieście, wiodącej życie ukryte i w niczem się nie różniące od ogółu niewiast. „Wychwalam ją — były słowa świętego — ponieważ znakomicie przędzie“. Zaiste godne są pochwały usiłowania niewiast, stojących na wyższych szczeblach społecznych, zmierzające do tego, aby zapewnić matkom możność „zakomitego przędzenia u domowego ogniska!

W tym samym numerze tygodnika „Vie catholique“ z 27 maja 1933 r. czytamy z żywem zainteresowaniem artykuł pióra pana Eugène Duthoit, omawiający piekącą sprawę zawodowej pracy matek rodzin. Z siłą przekonania nie waha się on piętnować mianem plagi społecznej, pracy, która wyrywa matkę z domowego ogniska. Za prawdziwy postęp społeczny uważa usiłowania już podjęte we Francji przez prywatną inicjatywę wielu kierowników przedsiębiorstw, aby podnieść płacę ojców rodzin i postawić ją na wysokości, potrzebnej do opędzenia domowych wydatków, do zapewnienia dzieciom stałej opieki matki i umożliwienia jej pracy gospodarczej w domu. Dzisiejsze prądy wychowawcze uwzględniają coraz więcej zawodowe potrzeby dziewcząt. Jest to szczęśliwy nawrót do tradycyjnej nauki Kościoła.

Powiedzmy otwarcie, że *w naszych ziemiańskich środowiskach* sprawy wyżej poruszane nie mają dotąd bezpośredniego zastosowania; — pomimo bowiem wstrząsów ekonomicznych i społecznych życie rodzinne tak

dworów jak chat wiejskich, pozostało w Polsce niezmienione w tem znaczeniu, że praca zewnętrzna nie odrywa matki-gospodyni od domowych obowiązków. Pogłębienie wykształcenia i rozszerzenie umysłowego widnokręgu daje możność ziemiankom oddania się pracy społecznej i uprawiania świeckiego apostolstwa, do czego wskazują drogę encykliki papieskie. Korzystając z tych możności, ziemianki sodaliski winny zwrócić pełną miłości uwagę ku temu, aby domy ich stawały się prawdziwą kolebką akcji katolickiej. Przyrodzone obowiązki matki, żony i pani domu, ożywione i rozgrzane nadprzyrodzonym duchem sodalicyjnym, niechybnie wydadzą cudowne owoce, gdy będą sumiennie spełniane. Słowa encykliki „Casti connubii" stanowią ustawodawstwo życia małżeńskiego nakreślone pod natchnieniem Ducha św. Papież bierze pod uwagę i w całej pełni docenia zdobycze życia i wolności, zastrzega jednak, że stosunek żony do męża pozostanie niezmienionym — mąż bowiem jest z woli Bożej głową rodziny, żona sercem jej.

Opracowany przez nas artykuł francuskiego tygodnika rzuca bardzo jasne światło na obowiązki macierzyńskie; — z naciskiem podkreślić należy, że zawodowe wiadomości pielęgniarek i wychowawczyń mogą i powinny być stosowane w miarę możności, lecz w żadnym razie nie zastąpią one źródła miłości, jakie sam Bóg złożył w sercu matki. Troskliwa piecza nad zdrowiem dziecka i jego rozwojem pozostanie zawsze jej świętym prawem i przywilejem.

Postępy hygieny niemowląt i pedagogji najmłodszego wieku, wniosły pierwszorzędne ulepszenia w sferę opieki nad dzieckiem. Matki powinny pilnie śledzić ten postęp, takowy stosować u siebie, owszem w miarę możności niech się koniecznie starają szerzyć wśród włościanek elementarne pojęcia tej dziedziny, łącząc z niemi zawsze wspomnienie o nadprzyrodzonym stosunku matki do dziecka.

Wogóle z możności nietylko wykształcenia ale ciągłego dalszego kształcenia się, powinny najusilniej korzystać sodaliski ziemianki — tak ważnem zadaniem jest umiejętna organizacja domowej pracy, teraz zwłaszcza przy zmniejszonej liczbie służby. Kierowanie pracą, wyzyskanie czasu wprowadza ład i harmonję, podnosi moralną wartość domowego porządku.

Po wszystkie wieki Domek Nazaretański pozostanie dla chrześcijańskich rodzin niedościgłym ideałem życia domowego. Sodaliskom przystoi wnosić w ten ideał bogaty plon wszelkich ulepszeń nowoczesnej wiedzy, udogodnień i godziwych uprzyjemnień, szanując i zachowując nadprzyrodzony charakter właściwy domom Marji.

Marja Dembińska
Prezydentka Sodalicji Kieleckiej.

„WINA NIE MAJĄ"

(Jan, II. 3. 5. 7),

Dostrzegła niedostatek — i z uprzedzającą dobrocią dla gospodarzy, z prostotą, a bezgraniczną ufnością we wszechmoc Syna — powiedziała Mu o nim.

Choć zimną na pozór dał Jej odpowiedź, — wiedząc z góry iż nie oprze się Jej prośbom teraz i zawsze: — „cokolwiek wam rzecze, czyńcie", powiedziała służbie.

A On kazał stągwie napełnić wodą i przemienił ją w wino.

— — — — — — — — — — — —

Tak wsparła Swem orędownictwem materjalne ubóstwo ludzkie.

„Wina nie mają"! wiadomość bez komentarzy. Niepotrzebne Mu. Wie wszystko i wszystko może.

„Wina nie mają", jakież bez niego wesele? — Wina — źródła radości i życia!...

— — — — — — — — — — — —

Na tych wciąż odnawiających się godach duszy, idącej w świetle Wiary zaślubić na wieki chwałę Bożą, Jezus i Marja są także, jak ongiś w Kanie, obecni, choć jako i wtedy znani tylko nielicznej garstce wybranych.

On Źródło i Dawca łask wszelakich, Ona, jako, że nam Go dała — tychże łask można Wszechpośredniczka.

Tak samo jak na tamtych godach, Chrystus, choć wie i widzi wszystko, czeka na jedno Jej słowo, jako na zezwolenie Jej czekał, by przez Nią dać Siebie światu.

W Nazarecie wola Boża i chwała były jedynem Jej pragnieniem, i teraz także są jedynem staraniem, a że nie tylko „Służebnicą Pańską", ale i Matką — nieograniczoną ma nad Jego Sercem władzę.

Matką Chrystusa i Jego członków mistycznych. Z jednej strony macierzyńska władza, z drugiej bezgraniczna macierzyńska dobroć, troskliwość i wyrozumiałość.

I jakże to pogodzić pierwszy macierzyństwa przymiot z tamtemi? Oto wstawiennictwem.

O co też prosić będzie Syna — dla tamtych synów — których jako Służebnica Pańska — nietylko Jego Matka — ukochała nad życie — Życie Swoje, Syna, składając za nich w ofierze? — o co prosić będzie jak nie o to Życie właśnie? nadprzyrodzone życie łaski dla tych,

którym go nie dostaje? „Wina nie mają", powie Mu — a nam: „cokolwiek wam rzecze czyńcie", wiedząc, że i nam — jako i Jej — jedno jedyne słowo da pełnię Życia: „oto ja służebnica Pańska".

— — — — — — — — — — —

I stoją nasze dusze w obliczu Chrystusa jak owe stągwie kamienne i próżne.

„Cokolwiek wam rzecze czyńcie"! szepce Marja!

„Wina nie mają!..." Słyszeliśmy jak się Marja w te słowa za nami wstawiała — wina nie mają, brak im tego napoju, który symbolem Życia, Miłości, brak im tego „wina, które rodzi dziewice" — czystą ofiarność — brak im... Ciebie".

I zdawać nam się może, że na taką prośbę, puste stągwie naszych dusz Jezus, jednem skinieniem ręki, napełni po brzegi winem, miłością, — Sobą — i może, wszak On Wszechmogący.

Ale, żeby nas zbawić, Jezus — Bóg mocny — zechciał potrzebować czyjejś pomocy — naszej... Bez naszego współudziału nie napełni nam winem kamiennych i próżnych stągwi.

I jako sługom w Kanie tak i nam każe wpierw po brzegi napełnić naczynia... wodą...

Woda? Woda to śmierć... a nam wina, wina, — Życia potrzeba...

A Marja stoi z boku i patrzy. Patrzy, jak też spełnimy ten rozkaz — Ona, która w męce na Golgocie pojęła, że przez posłuszeństwo ślepe, że przez śmierć jedynie, idzie się do Życia.

I wtedy rozpoczyna się walka w najskrytszych tajnikach dusz ludzkich.

Marja szepce: „cokolwiek wam rzecze, czyńcie!..."

A Jezus nalega, by wbrew naszym ludzkim rozumowaniom, stągwie, które chcemy mieć pełne wina — napełnić własnoręcznie — wodą — i dodaje: „Bo ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktoby stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją". (Mat. XVI, 25).

Wodą — to znaczy śmiercią światu, sobie, wszystkiemu, co nie jest Nim.

I kto rzeczywiście wina pragnie, — wina — tej najistotniejszej treści owocu winnej macicy — musi się temu wyrokowi poddać.

Walka to ciężka, gdy się chce Życia, rozmyślnie zadawać sobie, nie codziennie tylko, ale w tym dniu nieskończoną ilość razy — śmierć!

Ale Marja, słysząc dobrze te dalekie echa wrzącej w nas walki, nie przestaje mówić... „cokolwiek wam rzecze, czyńcie".

I Jezus każe wyrzec się tego, i tego... i tego jeszcze... Każe się wyrzec tego, co złe i grzeszne, tego, co niskie i małostkowe i wreszcie tego także, co piękne, wzniosłe, ale takie n a s z e.

Z pomocą Jego skreślimy te pierwsze. Sami rozumiemy, że niema miejsca na Dobro tam gdzie się zło panoszy, — rozumiemy, że w ciasnocie nie zmieści się Bezgraniczność, — ale piękno?... któż przed niem nie uderzy czołem?...

Damy Mu wszystko — ale przecie nie najdroższe ideały życia!

A stągwie stoją próżne. Łudzimy się tylko, że je napełnimy czem innem, j a k w o d ą d o o s t a t k a i d ą c y c h w y r z e c z e ń.

A Marja patrzy i słucha — i czeka Chrystus Pan.

Nie walczymy sami. To, że Marja zwróciła na nas uwagę Syna wystarcza. Patrzy teraz na nas, a wraz z nakazem płynie z Niego ku nam moc jakaś. Nie naruszy wolnej naszej woli, ale jeśli ku Niemu wola ta do ostatka się zwróci, będzie to dzięki temu wejrzeniu jedynie.

„Napełnijcie te stągwie wodą", mówią Jego usta, a wejrzenie: „Ja wiem najlepiej, co znaczy poddanie się woli Boga — i Ja pierwszy przed Nią „stałem się posłuszny do śmierci, a śmierci krzyżowej...! (Fil. 2; 8,) Uczyńcie tak samo...

Jeszcze krok jeden. Z zamkniętemi oczyma, by nie móc nawet obliczyć wiele czasu nas ten krok kosztuje, jak ciężkim, niezmiernie ciężkim — postawmy go pod wejrzeniem Jezusa i Marji.

A wtenczas, „w Swojej godzinie", pochyli się nad nami oblicze Zbawiciela i jak w zwierciedle odbije w sercu naszem. I stanie się cud, cud głośniejszy od cudu w Kanie — a powtarzający się wielekroć; dusza wyrzeknie się wszystkiego — Zapieni się w niej nagle ku Żywotowi wiecznemu, wino Bożej Miłości.

— — — — — — — — — — —

A stało się to, bo Marja, zlitowawszy się nad naszą nędzą, szepnęła Synowi: „wina nie mają."

I nam: „cokolwiek wam rzecze czyńcie."

A Jezus wejrzawszy rzekł: „napełnijcie te stągwie wodą."

I dusza pod Jego wejrzeniem, i dzięki mocy z niego płynącej, odpowiedziała: „oto ja służebnica Pańska".

R. S.
z Sodalicji Tomaszowsko-Zamojskiej.

ZDALA OD KOŚCIOŁÓW

Nigdy dostatecznie nie można zgłębić znaczenia życia Eucharystycznego dla duszy człowieka. Bez tego najśw. Pokarmu jakże prędko „ustalibyśmy w drodze“ w życiu duchowem. Każde inne nabożeństwo tak łatwo może się przerodzić tylko w formę zewnętrzną — bez istotnej treści. — Ale Komunja św., to wprowadzanie rzeczywiste Jezusa do duszy ludzkiej. Więc nawet, jeśli czynimy to bez dostatecznego z naszej strony przysposobienia się — to jednak zawsze wchodzi wtedy Jezus-Bóg — „przez którego wszystko się stało“ i „przez Niego, z Nim i w Nim wszystka jest cześć i chwała“, więc z każdej — najlichszej stajenki wtedy kościół się staje i Jezus-Ofiara mieszka w nas.

Komunja św. to każdorazowe oddawanie rządów duszy naszej temu Panu naszemu, to robienie Go istotnym mieszkańcem i Gospodarzem duszy przyjmującej Go.

Komunja św. to jest tak mało nas w tem, a tak wiele Jego — Boga Wielkiego i Wszechmocnego — który staje się nami — nas do Siebie upodabnia — nie przez nasze wysiłki, ale przez Swoją moc.

Nie może więc dusza — człowiek przyjmujący często ten Chleb żywy — pozostać zwykłym, w ziemi głęboko tkwiącym człowiekiem.

Więc komunikowanie jak najczęstsze — codzienne za cudownie mądrym i łaskawym pozwoleniem i zaleceniem Kościoła, to nasz obowiązek — nasza życiowa konieczność — Tylko wtedy życie nasze jest pełne, bogate i bogactwo dające.

Jakżeż ciężko więc żyć zdala od Kościoła!

Już nie codzień, ale nieraz przez tygodnie, a przy złem zdrowiu, przez miesiące być pozbawionym Mszy św., możności komunikowania, tego nawiedzania — paruminutowego choćby, osamotnionego Tabernakulum. Czem są te minuty — ile dają światła w drodze, pociechy w smutku — kłopotach — jak opromieniają życie całe.

Tego wszystkiego jesteśmy pozbawieni mieszkańcy wsi odległych od kościoła.

I miałoby się ochotę skarżyć na to i pytać: dla czego taka krzywda? Taki nierówny podział? Ale Pan Bóg wie, co robi. — Tak wszystko, co na nas przychodzi jest potrzebne. — Właśnie ta a nie inna forma życia ma być dla duszy naszej uświęceniem, zbliżeniem do Boga, służbą dla Jego chwały.

Więc Jezus oddalając nas od Siebie, czegoś od nas chce specjalnego. Objawienie w Lourdes było wezwaniem do pokuty. Więc każda przeciwność w tym duchu znoszona stawia nas obok Bernadetki.

Więc i to oddalenie od Kościoła, pozbawienie możności częstego komunikowania, niech nie będzie dla nas wymówką w opuszczaniu się w służbie Bożej. Znosić to trzeba w duchu pokuty — ofiarowywać za tych oziębłych, którzy mogąc — nie stosują się do tego najsłodszego wezwania. — Za tych, których grzech oddala od tego św. Stołu. — A my sami, wieleż razy — mając łatwość komunikowania, dla tak błahych przyczyn nie korzystaliśmy z tego! Wieleż razy tę Łaskę nad Łaski przyjmowaliśmy niedbale. Dzisiejsze nasze prywacje jakżeż słusznie nas spotykają. Jak trzeba je znosić pokornie i w sposób mogący przynieść chwałę Bogu, pożytek duszom grzesznym i naszym własnym. — Więc nie opuścić dnia, by się nie przenieść w duchu do najbliższego kościoła, uczestniczyć sercem i myślą w najbliższej odprawianej w danej chwili Mszy św. Tam — teraz — w mojej parafji Jezuś z Nieba na Ołtarz zstępuje. — Witam Go i choć duchowo przyjmuję Go z największą czcią, miłością i upragnieniem. X. Arcb. Bilczewski mówił kiedyś. w przepięknej nauce na zakończenie rekolekcyj Sodalicji studentek — że *Komunja duchowna*, to klucz od Tabernakulum, który każdy z nas mieć może i o każdej porze dnia i nocy — na każdem miejscu, może to Tabernakulum sobie otwierać i Jezusa do serca swego zapraszać — wzywać.

Więc nam wiele — wiele jest dane. Nie trzeba tylko marnować tego.

I jakąż w tych Komunjach duchownych pomocą jest pamięć o przebywaniu Jezusa w każdym kościele: Mogę dojrzeć kościół jakiś na horyzoncie — mijam w podróży wieżę z krzyżem — niech wszystko to mi mówi, że tam jest Jezus — tam właśnie Jezus się zatrzymał dla kazania na Górze, dla Ostatniej Wieczerzy — tam oczekuje przy studni, by dać wody żywej — by nam powiedzieć, „wszystko, com uczyniła“ — powiedzieć czego chce odemnie.

I chyba, żyjąc tą ciągłą pamięcią, że „Pan blisko jest“, każdem spojrzeniem na kościół ożywiając w sobie i wzbudzając wiarę, nadzieję, miłość i pragnienie co raz gorętsze Przyjścia Jezusowego — robimy właśnie to, czego Jezus chce od nas. — Dusze nasze będą ciągle odbywały jakgdyby rekolekcje — przyspasabiające nas najlepiej do tego Wielkiego święta, jakiem jest każdorazowa rzeczywista komunja św.

Tak żyjąc chyba nie pominiemy żadnej możności przybliżenia się do Jezusa. Wierne będąc tej pamięci, że Jezus mieszka wśród nas i czeka nas zawsze. nie opuścimy żadnej sposobności posilenia się Ciałem i Krwią Jego Najśw.

I dusza tak usilnie, długi nieraz okres przygotowująca w sobie miejsce dla Tego wy-

czekiwanego Jezusa, jakież pomoce w tem odbierać będzie? Ileż Jezus będzie jej mógł powiedzieć!

I może jeszcze jedną intencję dołączyć do tego łączenia się ustawicznego z Jezusem:

Na naszych ziemiach — nie o kresach mówię, ale o Polsce środkowej — tak bardzo mało kościołów i tak bardzo mało zrozumienia potrzeby budowania ich wszędzie. — Nie świątyń wspaniałych, ale kościółków skromnych — kaplic — byle dojść do tego, że nie będzie wsi bez tego Jezusowego Domu. Przecie ludzie obcując z Nim — najlepiej zabezpieczeni będą przeciw zakusom wrogim Kościołowi. Nie chodzi o mnożenie parafij, ale miejsc, gdzie Jezus przebywaćby mógł, gdzieby choć raz w tygodniu, choć kilka razy w miesiącu Najśw. Ofiara się mogła odprawiać.

By się to stać mogło, nie tylko kryzys przeszkodą. Niestety, nieraz spotyka się niechęć tam, gdzie właśnie powinnoby się spotykać zachętę — zapał — gotowość apostołowania, służenia temu Jezusowi — służąc ludziom.

Może im więcej będzie dusz wołających ustawicznie, nie ustami tylko — ale życiem całem — „Przyjdź, Panie Jezu!" to Jezus „widząc je *pracujące*" przyjdzie i zamieszka w naszych opuszczonych łodziach.

Suzanna Sienkiewiczowa,
Sodaliska ziemi Kieleckiej.

BŁ. GEMMA GALGANI

Wśród beatyfikowanych w roku jubileuszowym Odkupienia świata znalazła się także Gemma Galgani. Dlaczego? Jest ona bowiem jedną z tych postaci w Kościele, w której życiu przejawił się w szczególniejszy sposób Jezus Ukrzyżowany. W całem życiu swojem szukała tylko Jezusa i tego Ukrzyżowanego. Wypełniała na sobie, co brakło cierpieniom Chrystusowym, jak powiada Apostoł. Z chwilą śmierci Chrystusa skończyła się Męka Głowy Kościoła, nie skończyła się męka Chrystusa w Jego członkach żywych, w Jego duszach wybranych.

Całe 25-letnie życie Gemmy jest wybitnym udziałem w Męce Chrystusowej. Oto co czytamy o tem w dekrecie świętej Kongregacji Obrzędów z dnia 19 lutego 1933 r.: „Główną i głęboko uzasadnioną chlubą wielebnej Gemmy Galgani jest to samo, do czego wspaniałomyślnie tęsknił Apostoł: *A ja nie daj Boże, bym się miał chlubić, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Gal. 6, 14). Z tej gorącej dążności do rozpamiętywania Męki Pańskiej, pielęgnowanej w jej dziewiczej duszy od zarania życia, wypłynęły jakby z Bożego źródła najwspanialsze cnoty, pośród których wspomnieć wypada przedziwną czystość jej niewinnej duszy i płomienny żar najgorętszej miłości. Żar tej miłości zwiększał się z każdym dniem, a nad wyraz pobożna dziewica, przybita cierpieniami wraz z Chrystusem do krzyża, spalała się jako najmilsza Bogu ofiara na wonność wdzięczności. Chociaż zaś okoliczności jej krótkiego i pełnego doświadczeń życia nie dozwoliły płomieniom jej wewnętrznej miłości przejawić się nazewnątrz w wybitniejszych dziełach na korzyść bliźnich, któż jednak powie, że swemi przepojonemi gorącą miłością modłami, cierpieniami i wzdychaniami nie zdobywała dusz dla Boga, wypraszając im już to wytrwanie w dobrem już to odwrócenie się od złego? Najwyższe bowiem zadanie życia kontemplacyjnego w Kościele polega na tem, by dusza, im więcej jest z Bogiem zjednoczona, tem skuteczniej wspomagała Kościół i wzbogacała go w skarby zasług. A pokorna ta dzieweczka przykładem swego godnego podziwu życia przepowiadała wpadającemu w próżność światu Chrystusa i tego Ukrzyżowanego" (Acta Apost. Sedis 1933, 163/4).

Kimże była ta Gemma Galgani? Urodziła się w r. 1878 w toskańskiej wiosce Camigliano w pobliżu Lukki z prawdziwie pobożnych rodziców, którzy mieli w tej miejscowości aptekę. Od początku okazywała się nad swój wiek pobożną i poważną. Miłość Jezusa zawładnęła zupełnie jej sercem. Myśli jej zwracały się stale do nieba. Codzień siadała na kolanach matczynych i prosiła z dziecięcą prostotą. „Mamo, powiedz mi coś o Jezusie". A gdy matka opowiadała o życiu Jezusa, o jego Męce, małe jej serduszko poczynało bić mocniej, twarz gorzała radością, oczy pałały jakiemś nadziemskiem światłem. Z rozkoszą spieszyła z matką do kościoła w każdą sobotę i niedzielę i rozmawiała z Jezusem według wskazówek pobożnej matki.

Wnet jednak choroba płucna zwaliła matkę na łoże boleści, a nieubłagana śmierć odłączyła ją w 39 roku życia od męża i dzieci. Stratę ukochanej matki odczuła Gemma bardzo boleśnie, krzyż ten przyjęła jednak z pokornem poddaniem się zarządzeniom Bożym, a to doświadczenie życiowe przyczyniło się tylko do większego oderwania jej serca od ziemi a zupełniejszego oddania się Jezusowi. Młody wiek przeszkadzał jej w dopuszczeniu do pierwszej Komunji św. „Dajcie mi Jezusa — wołała — a zobaczycie, że będę dobrą, nie będę więcej grzeszyć, będę już lepszą, bo pożera mię za Nim tęsknota". Po

Komunji św. modli się: „Szukam miłości, szukam cierpień i boleści“. W szkole Sióstr św. Zyty, do której ją oddano, uprosiła sobie na codzień godzinę wykładów o Męce Pańskiej. W tej szkole krzyża kształtowało się jej serce i przygotowywało na to morze cierpień, które miało ją otoczyć w przyszłości. Kiedy pod ich ciężarem słabły jej siły, zachęcała się wołaniem: „O Krzyżu święty, z tobą chcę żyć, z tobą pragnę umierać“.

Brat jej, kleryk, pada jak kwiat podcięty płucną chorobą. Gemma staje u jego łoża, pociesza go, usługuje mu, gotuje go na śmierć. Po jego zgonie sama ulega tejże chorobie i przez trzy miesiące walczy ze śmiercią. Zdrowieje jednak. Niezdolna do wysiłków naukowych pracuje w domu i świeci wszystkim przykładem cnót. Pragnie się oddać całkowicie Jezusowi. A nie brak do tego sposobności. Wnet bowiem musi patrzeć na sekwestr i licytację domu ojcowskiego, a potem na rozpacz ojca i śmierć jego. Wkrótce sama zapada na nerki, na gruźlicę stosu pacierzowego, i na jakiś złośliwy wrzód, na który nie pomaga zniesiona z heroizmem bolesna operacja, i powstaje nowy wrzód na głowie. Godziny jej życia policzone. Po nowennie do św. Małgorzaty Alacoque, w czasie której odwiedza Gemmę bł. Gabrjel od Matki B. Bolesnej, pasjonista, wracają jej trochę siły. Ze względu jednak na brak zdrowia nikt jej nie chce przyjąć do zajęcia. Wreszcie zlitowała się nad nią rodzina Gianninich. Tu znalazła odpowiednie dla siebie otoczenie, a w córce pp. Gianninich przyjaciółkę i opiekunkę oraz towarzyszkę w miłości Jezusa. Całe jej ułożenie zewnętrzne, ubiór, pokora, czystość, uległość, prostota czyniły ją miłą wszystkim. Miano ją za anioła ziemskiego.

Wśród codziennej pracy szły do nieba za grzeszników jak najgorętsze akty strzeliste, modlitwa jej stawała się coraz więcej mistyczną, pojawiły się na jej ciele stygmaty Jezusowe. W każdy czwartek krwawiły rany jej rąk, nóg i boku. Po dwóch latach na żądanie spowiednika, O. Germana, pasjonisty, uprosiła sobie zniknięcie ran, ślady ich jednak i bóle pozostały nadal. Brała udział w cierpieniach Męki Jezusowej, a gdy się oddała w dzień Zielonych Świątek 1902 r. na ofiarę całopalną za grzeszników, zwłaszcza za świętokradców, nawiedził ją znów P. Jezus ciężkiemi chorobami i wewnętrznemi oschłościami. Gemma przetrwała wszystko. Wielki piątek 1903 r. był także dla niej dniem konania. Wraz z Jezusem uczuła się przybitą do krzyża. Wisiała na nim do soboty rana. Nadmiar cierpień doszedł do zenitu: „Naprawdę już więcej nie mogę, Jezu, tobie polecam duszę moją“. To były jej ostatnie słowa. Poczem twarz jej rozjaśniła się nadziemsko na przywitanie niebieskiego Oblubieńca.

Sława jej świętości rozeszła się szybko po całym świecie. Już w r. 1920 pozwolił papież Benedykt XV na rozpoczęcie jej procesu beatyfikacyjnego. Heroiczność jej cnót ogłosił papież Pius XI w listopadzie 1931 r., w lutym 1933 uznano dwa uzdrowienia za jej przyczyną dokonane za prawdziwe cuda, uroczystość beatyfikacyjna odbyła się 14 maja tegoż roku, a już 26 lipca 1933 r. naznaczono osobną Komisję do podjęcia starań o jej kanonizację.

Ojciec św. beatyfikował Gemmę w tym roku jubileuszowym, byśmy w niej mieli przykład uczestniczenia w Męce Jezusowej z wiarą i miłością. „Te właśnie cechy wiary i miłości w cierpieniu ozdabiały — powiada papież — pobożną dziewicę z Lukki. Cierpiała wiele, ale cierpiała z wiarą, pogodą i męstwem. W swych cierpieniach nie zapominała i o bliźnich. Stąd też i sama się uświęciła i tyle niezliczonych łask uprosiła u Boga innym za swego życia i po śmierci“. *A. M.*

PRACUJMY DLA KOŚCIOŁÓW

1. Głos z Sodalicji Kieleckiej.

Każda z nas, posiadająca własny dom, choćby najskromniejszy, dba o to, by panował w nim ład i porządek, by pomimo ciężkich czasów upiększyć go i przyozdobić — a robimy to dla nas samych, dla naszej rodziny, naszych przyjaciół. O ileż więcej powinnośmy dbać o domy Boże, w których przebywa Chrystus Eucharystyczny — o to, by wszystko, co do czci Jego należy, było piękne i starannie utrzymane. Często, wstępując do kościółków wiejskich, szczególnie w parafjach, gdzie dworów niema, spotykamy aparaty kościelne w stanie opłakanym, bieliznę podartą, ornaty i kapy w strzępach. XX. Proboszczowie nie mogą w czasach obecnych zebrać w parafji składek dostatecznych na sprawienie nowych aparatów, a nie wiedzą dokąd się zwrócić, by znaleźć fachową i bezinteresowną pomoc. Takie biedne, opuszczone kościoły wkoło nas trzeba odszukiwać i niemi się zająć — teren zaś o wiele szerszy i jaskrawą swą nędzą wołający naszej pomocy, znajdujemy na Kresach, w diecezji Wołyńskiej i Pińskiej. Corocznie powstają tam nowo budowane lub z rąk schizmatyckich odbierane kościoły i kaplice, których ubóstwo przechodzi wszelkie wyobrażenie. W tych dniach prosił mnie pewien znajomy z Kresów o biały ornat dla kościoła, w którym, jako j e d y n a szata liturgiczna, znajduje

się ornat zielony, służący do wszelkich uroczystości i nabożeństw przez cały krągły rok — a nie jest to odosobniony wypadek!

Gdyby ta straszna nędza, otaczająca Boga Człowieka tu na ziemi, więcej była znana i częściej się o niej myślało — jakżeż chętnie poświęcałaby każda z nas codziennie parę chwil pracy dla kościołów — pracy miłej, nie przeszkadzającej rozmowie w kółku rodzinnem czy w gronie towarzyskiem. Przy dobrej woli dałoby się też nieraz drobną sumkę na ten cel złożyć — wielkich wysiłków nikt dziś nie wymaga, ale z małych datków powstają wielkie rzeczy.

Nie spotyka się prawie pani lub panienki, którąby w wolnych chwilach z umiejętnością — a często nawet z artyzmem — robót ręcznych nie wykonywała. Poświęćmy więc część tych wolnych chwil na chwałę Bożą. Rozumiemy, iż czasem trudno daną pracę obmyśleć, narysować wzór i t. p., natomiast przygotowany haft chętnieby się wykonało. W takich wypadkach prosimy zwrócić się przez p. Marję Dembińską, Kraków, ul. Kołłątaja 7, do Sekcji Robót Kościelnych Kieleckiej Sodal. Pań — a dostarczymy według życzenia co potrzebne, obliczając materjały jaknajtaniej. Zupełnie zaś bez kosztów prześlemy robotę osobom, nie mogącym małej nawet sumki wydać, a chcącym pracę swą ofiarować. Dziś, kiedy na Kresy wolno szyć humeraty, alby i komże (a na Wołyń nawet obrusy) z perkalu lub półpłótna — wypada materjał na albę 6—7 zł., a na komżę około 4 zł. — Na bieliznę kielichową i obrusy można dostać dobre płótno po cenie 3 zł. za metr w Korczynie (Małopolska) Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra.

Trudniejsza sprawa jest z szyciem ornatów i kap, gdyż wymaga to pewnej wprawy i specjalizacji. Słupy haftowane może jednak każda z nas wykonywać — posiadamy wzory na każdy stopień umiejętności i artyzmu. Prócz tego, w każdym nieomal domu znaleźć można po kufrach i szafach mnóstwo resztek materjałów, firanek, przykryć — jedwabne suknie podniszczone lub wyszłe z mody. Panie, nie pracujące w dziale ornatów, nie wyobrażają sobie do jakiego stopnia można wszystko przefarbować, podreperować, wysztukować — i, po dobraniu odpowiednich galonów, jak ładne ornaty kombinujemy z tych bezużytecznych resztek. Nieraz także po zakrystjach leżą stare, nigdy nie używane, nadbutwiałe ornaty, które XX. Proboszczowie chętnie oddają. Zawsze można z nich użyć sztywną płócienną formę, a prawie zawsze śliczne stare galony. W każdej prawie Sodalicji znajdą się specjalistki, szyjące ornaty z zamiłowaniem. Jedna z sodalisek Bydg. Sodal. Pań Wiejskich [1]) sama wyhaftowała i uszyła koło 90 ornatów. Jakaż to wielka zasługa! W naszej Sodalicji Kieleckiej mamy 2 panie zajmujące się specjalnie szyciem ornatów [2]). Proszą usilnie o przysyłanie im wszelkich resztek jedwabnych i półjedwabnych mogących przydać się na ornaty, bursy, stuły, sukienki — z wdzięcznością przyjmą również kawałki płótna, satyny na podszewki, stare galony, hafty kolorowe i t. p.

Panie, pracujące w Stowarzyszeniach Młodzieży, czy innych na wsi, mogą zbierać do wspólnej roboty zręczniejsze kobiety i dziewczęta. W ten sposób wykonano w Moskorzewie duży dywan przed główny ołtarz. W Kwilinie dziewczęta z S. M. P. uszyły pod kierunkiem patronki nowy biały ornat do kościoła parafjalnego, a także albę, komżę i sporo bielizny kielichowej na Kresy.

Dla większej zachęty załączamy spis robót kościelnych wykonanych przez panie z Sodal. Kiel. Pań Wiejsk. w ciągu ostatnich sześciu lat. Będzie on dowodem, że można bez nadzwyczajnych kosztów — choć niezaprzeczenie z dużym nakładem radosnej pracy — pomóc naszym miejscowym kościołom, i zaopatrzyć w najniezbędniejsze aparaty wiele rozpaczliwie wprost ubogich przytułków Bożych na Kresach. Dodajmy, iż tam, nad wschodnią granicą, jest to praca nietylko religijna ale i patrjotyczna. Osoby, nie znające stosunków na Kresach, nie wiedzą do jakiego stopnia ważnem jest, byśmy tam okazywały naszą pomoc i gorące zainteresowanie w każdej dziedzinie.

Artykulik niniejszy ma na celu nietylko zaznajomienie wszystkich Sodalisek ze szczegółami i potrzebą pracy dla Kościołów, ale także i zachęcanie do wzięcia w niej udziału w miarę możności.

Sądzimy, iż najsilniej poprzemy nasze słowa przypominając, że Ojciec Św. dekretem z dnia 2 czerwca 1933 r. nadał 300 dni odpustu za każdy raz tym wszystkim, którzy bezpłatnie wyrabiają i naprawiają przedmioty i szaty kościelne, pojedyńczo lub w stowarzyszeniach, o ile przed pracą lub w ciągu pracy odmówią to westchnienie: „Jezu, Drogo i Żywocie nasz — zmiłuj się nad nami“.

Dużą snać wagę przywiązuje Ojciec Święty do tej pracy — stańmy więc do niej wszystkie zwartym szeregiem. Siostry drogie — nie żałujmy Chrystusowi Eucharystycznemu paru chwil naszego dnia, a doprawdy sama świadomość, żeśmy się pracą swych rąk do chwały Bożej przyczyniły, będzie dla nas dostateczną nagrodą.

Sekcja Robót Kościelnych
Kiel. Sod. Pań Wiejskich.

---

[1]) Hr. Tadeuszowa Morstinowa, Strzelewo.

[2]) P. Cecylja Borkowska, Kwilina, p. Sędziszów Kielecki i hr. Małgorzata Plater Zyberk, Moskorzew, p. Szczekociny.

2. Głos z Sodalicji białaczowskiej.

Religja katolicka na Wołyniu, Wileńszczyźnie i Pińszczyźnie od lat dziesiątków przechodziła wielkie trudności, te jednak od czasów Zmartwychwstania Polski przerodziły się w skrajną nędzę kościołów tamtejszych.

Powodem tej nędzy — zniszczenia wojenne i ubóstwo miejscowej ludności, nie mogącej łożyć na kościoły parafjalne, przeważnie zniszczone przez zawieruchę wojenną, lub ograbione czy spalone przez opuszczających te strony popów, zwracających w tym stanie zagrabione niegdyś nasze świątynie.

Z drugiej strony wobec kryzysu nie mogą również dostatecznie dopomóc dwory, tembardziej, że jest ich mniej niż dawniej, na skutek rozparcelowania wielkich przestrzeni własności prywatnej.

Pozatem linja demarkacyjna graniczna między Polską a Bolszewją przeprowadzona została w niektórych miejscowościach w ten sposób, iż cała parafja pozostała po stronie Polskiej, zaś sam kościół mieści się o 300 czy 400 metrów po stronie bolszewickiej i służy już obecnie tylko za kino czy stajnie, podczas gdy parafjanie, Polacy, po kilkadziesiąt kilometrów mają nieraz do kościoła.

Tem tłómaczy się powstawanie całego szeregu kościółków i kapliczek na samem pograniczu bolszewickiem, nieraz stawianych przez samych żołnierzy pogranicza. Kaplice te powstają z największym trudem w niezwykle ciężkich warunkach, i pozostają w nędzy, o jakiej nie mamy pojęcia my, przyzwyczajeni przecież do skromnych wiejskich kościółków.

Szczegóły są wprost przerażające: brak wszelkich ubiorów kościelnych, niezbędnych naczyń kościelnych, prosta skrzynka od mydła służąca za tabernaculum, dla przechowywania Najświętszego Sakramentu. Do błogosławieństwa miast tuwalni używa się zwykłego szalika, a garnek gliniany służy miast kociołka do wody święconej.

Zdarza się, że w niektórych parafjach niema ani ornatów, ani kap, ani nawet komży czy alby. Ksiądz ze stułą, jako jedyną odznaką swej kapłańskiej władzy, odprawia Mszę św. i wszelkie nabożeństwa, procesje, pogrzeby i t. p.

Spotykam się nieraz z powątpiewaniem, czy to wogóle możliwe, że stan taki trwa dotychczas, „bo przecież od lat wielu tyle się na Kresy wysyła". Tak, chwilowo to jest beczka bez dna, bo kościołów jest bardzo wiele, coraz nowe powstają i od początku wszystko sprawić tam trzeba, a przecież rzeczy się niszczą.

Ornat biały, wysłany którejś parafji przed ośmiu czy 10 laty, dawno już przecież przestał być do ornatu podobny, boć przecież codziennie jest używany, przez rok okrągły, służy i na procesje i na pogrzeby, i za fioletowy i zielony i za kapę białą czy czarną, a jest to już łachman nazwę ornatu noszący.

Prawda, że przez ostatnie lata wiele już bardzo dla zapobieżenia temu stanowi zrobiono, ale czy Panie uwierzą, że jeszcze dziś listy od Księży Kresowych przychodzą błagające: „Przyślijcie choć jedną stułę do spowiedzi, bo gdy spowiadamy bez stuły chłopi się gorszą, zrażają, nawet przechodzą na prawosławie, bo obok naszych kościołów nędznych i biednych, są jeszcze w tych stronach cerkwie prawosławne, gdzie nabożeństwa odbywają się w aparatach kapiących od złota", a pompa zewnętrzna ludzi pociąga, zwłaszcza ludzi prostych i ciemnych, zwracających uwagę na zewnętrzne decorum kultu, nie zaś na jego treść wewnętrzną.

Starać się więc musimy o te nasze kresowe placówki nietylko dla zewnętrznej pięknej formy, jaka otaczać winna domy Boże, lecz by wyratować te tysiące dusz, które już od katolicyzmu się odrywają.

Z polecenia i za pozwoleniem ks. Biskupa Szelążka, opiekuje się kościołami Wołyńskiemi (Diecezja Łucka) sodaliska p. Marja Brzozowska, której jakoby ekspozyturą jest obecnie nasza Sodalicja, zaopatrująca w miarę sił ten odcinek pracy.

Pomimo niezwykle ciężkich warunków ziemiaństwa, pomimo, iż żadna z nas nie może większych ofiar składać, nasza Sekcja robót kościelnych postępuje ostro naprzód. Nikogo nie karotujemy, praca w Sekcji nie jest obowiązkowa, a mimo to, a może właśnie trochę i dlatego ofiarność jest duża. Na każde zebranie Panie zwożą nam kawałki materjałów, jedwabi, haftów i t. d. Dawne, prababkowskie suknie przeistaczają się na nowe ornaty i kapy; hafty z zakamarków szaf i szuflad, przybierają obrusy, alby i komże, coraz to nowe roboty powstają z poświęceniem wielkiego starania i czasu, zaś stosunkowo małym kosztem. Ale pozostaje do zrobienia jeszcze tyle, że tylko wspólna akcja wszystkich Sodalicyj mogłaby na szali zaważyć.

Wiele Sodalicyj w tym kierunku już od dawna pracuje, ale roboty nie zbraknie i wtedy, jeśli nawet wszystkie Sodalicje Pań wiejskich do pomocy staną.

Jak jeden z tamtejszych Księży pisze mi: „Kościółki kresowe przypominają stajenkę Betlejemską, bogatą w obecność Chrystusa" ale tak zewnętrznie nędzną i desperacko ubogą, że chyba nie pozwolimy, by tak dłużej pozostało, zwłaszcza że nas jest tak wiele, pracować umiemy, a Pana Jezusa gorąco kochamy.

Eliza Plater

Przewodnicząca Sekcji Robót Kość. Sodalicji Pań w Białaczowie.

3. Wykaz prac dla kościołów.

a) Sodalicja kielecka
od r. 1927 do 1933

Kto ?	M. Plater Zyberk	J. Wielomieyska	L. Borkowska	Razem
1. Ornatów	93	30	39	162
2. Dalmatyk	4			4
3. Kap	9	3	3	15
4. Stuł	23		1	24
5. Komży	19	4	3	26
6. Alb	9	3	3	15
7. Humerałów	18			18
8. Cingulum	19			19
9. Obrusów	15	4	1	20
10. Burs	23	2	1	26
11. Sukienek	20	3	2	25
12. Kompl. kiel.	14	3	6	23
13. Puryfikat.	36			36
14. Kompl. kan.	6			6
15. Tuwaline	2			2
16. Dywan	1			1
17. Chorągwi	5			5
18 Sztandarów	6			6
19 Baldachim.	2			2
20. Umbrakul	1			1
	325	52	59	436

b) Sodalicja białoczowska
od 1 stycznia 1932 do 31 grudnia 1933

	1932 r.	1933 rok do 1 VII	1933 rok od 1 VII	Razem 1933 r.	Ogółem
1. Ornatów z kpl	5	4	2	6	11
2. Obrusów	2	1	5	6	8
3. Alb	1	—	2	2	3
4. Komż	7	3	2	5	12
5. Sukienek	2	1	—	1	3
6. Przykr. na ołt.	2	—	—	—	2
7. Przykr. na kl.	1	—	—	—	1
8. Poduszek p. m.	2	—	1	1	3
9. Stuł	2	1	6	7	9
10. Humerałów	—	—	3	3	3
11. Burs	—	1	—	1	1
12. Manipularzy	—	—	1	1	1
13. Cingulum	—	—	1	1	1
14. Korporałów	—	3	5	8	8
15. Korporalików do jazd do chor.	22	—	13	13	35
16. Puryfikaterzy	—	3	19	22	22
17. Palek	3	3	5	8	11
18. Lavabo	—	3	2	5	5
19. Kapy	—	1	2	3	3
20. Dzwonki	—	—	1	1	1
	49	24	70	94	143

c) Sodalicja bydgoska

wysłała dla ubogich kościołów na Kresach od czasu swego założenia w końcu 1928 roku do 1-go maja 1933:

2 kapy
34 ornaty z przyborami
17 stuł białych i fioletowych
7 sukienek na puszkę
3 tuwalnie
11 burs dla chorych
4 stuły haftowane do dwóch ornatów
9 alb płóciennych
13 obrusów płóciennych na ołtarz
14 komży dla księdza
4 komeżki dla chłopców
114 sztuk bielizny drobnej (humerały, puryfikaterze, palki, korporały, lavabo).

d) Inne Sodalicje
(to, co podały).

Sodalicja **poznańska** przez kilka ostatnich lat: 1910 sztuk paramentów i bielizny kościelnej.

Sodalicja **lubelska** (świeżo) od p. Łosiowej dla Kresów: 9 ornatów, 3 kielichy, 2 puszki, turybularz z łódką i bursą.

Uwagi: 1. Sekretarjat prosi wszystkie Sodalicje o podobne, możliwie dokładne wykazy.

2. Sekretarjat układa się przez p. E. Plater z p. Brzozowską o skoordynowanie tych prac i wysyłek na Kresy.

Z historji Sodalicyj Związkowych.

18. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Pomorskiej.

Na wezwanie Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Dr. Stanisława Okoniewskiego z Pelplina stawiło się 56 Pań Ziemianek pomorskich na wspólne rekolekcje pod przewodnictwem O Jana Pawelskiego T. J. z Warszawy. Po nich założono w dniu 2 lutego 1928 r. Sodalicję Pań wiejskich Ziemi Pomorskiej pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, oraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Prezydentką obrano jednogłośnie p. Marję Janta Połczyńską z Wysoki. Moderatorstwo raczył objąć sam Ks. Biskup Okoniewski.

Zebrania odbywają się 4 razy do roku w pałacu biskupim w Pelplinie. Rekolekcje doroczne dawali dotychczas: O Pawelski z Warszawy, ks. prof. Bieszk z Pelplina, O. Marcin Dominik T. J. z Warszawy, ks. proboszcz Ziemski z Osia, ks. prof. Cichowski z Pelplina, ks. proboszcz Ziemski z Chełmonia.

Sodalicja ma 3 sekcje, mianowicie: misyjną, bibljoteczną i paramentów kościelnych. Sekcja misyjna utrzymuje w Chinach alumna o nazwisku: Dominik Lou You Huig. Utrzymanie kosztuje 600 zł. rocznie. Panie dają 250 zł., resztę kasa sodalicyjna. Zbieramy również na misje znaczki pocztowe i staniol.

Bibljoteka nasza posiada 40 książek. Uszyte paramenty kościelne wysłano do różnych biednych kościołów, np. do Domu misyjnego w Kruszewie (1 obrus ołtarzowy), do Łucka (2 obrusy dla kościoła w Myszkówce), do Pińska (1 obrus i dwa kawałki koronek), do Osieczna i innych kościołów pomorskich koronki i hafty. Na utrzymanie księdza w Grzegorzu pow. Chełmno ofiarowała nasza Sodalicja 300 zł.

Liczymy obecnie 46 członkiń, w tem 45 Dzieci Marji i 1 aspirantkę. Prezydentką jest nadal p. Marja Janta Połczyńska, sekretarką p. Marja Piotrowska, Kuligi, skarbniczką p. Anna Hąciowa, Owidz.

Marja Piotrowska
sekretarka.

19. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Jarosławskiej.

Pierwsza myśl założenia Kongregacji „Dzieci Marji“ Pań w Jarosławiu powstała we wrześniu 1901 r. podczas rekolekcyj u SS. Felicjanek, pod przewodnictwem O. Bratkowskiego, za inicjatywą Jadwigi księżny Czartoryskiej. Plan ten w niedługim czasie urzeczywistniono.

Dnia 20 września 1901 r. przystąpiło do Kongregacji 41 Pań, z których 13 otrzymało zaraz medale, a reszta zapisała się jako aspirantki.

Kongregacja obrała za swą Patronkę Matkę Boską Dobrej Rady i pod tem wezwaniem została agregowaną do Kongregacji rzymskiej dyplomem, przysłanym z Rzymu w lutym 1902 roku.

Obowiązki Moderatora pełnił do r. 1907 ks. Wawrzyniec Motyl, po jego wyjeździe do r. 1919 ks. Leopold Augustyn. Od tego roku aż do 1924 r. moderatora stałego nie było, a zebrania odbyły się zaledwie kilka razy.

Dopiero w r. 1924 objął przewodnictwo nad Kongregacją ks. Zygmunt Męski, proboszcz jarosławski. Prezydentką była księżna Jadwiga Czartoryska od początku powstania Kongregacji aż do r. 1924.

Po jej rezygnacji objęła ten obowiązek p. Marja Lisowiecka.

Do czasu wojny Wydział zmieniał się co trzy lata, po wojnie zaś pierwsze wybory do wydziału odbyły się dopiero w r. 1924.

Zebrania ogólne, poprzedzane posiedzeniem wydziału, odbywały się początkowo w pierwszą sobotę miesiąca, później zaś w dnie dowolne w ochronce SS Felicjanek. Porządek ich był następujący:

Od 8 rano spowiedź, o 9-tej Msza św., od roku 1930 z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji. W czasie Mszy św. wspólna Komunja św. i nauka ks. Moderatora. Po śniadaniu posiedzenie, poprzedzone modlitwą i odczytaniem protokółu z ostatniego zebrania.. W dalszym ciągu omawiano sprawy, dotyczące działalności Kongregacji, następowały wnioski członków. Zebranie kończyło się modlitwą.

Panie wiejskie obowiązane były do uczestnictwa w zebraniach 4 razy do roku.

Kongregacja rozwijała się bardzo pomyślnie, a że następstwem ożywionej w duszy miłości Boga jest czynna miłość bliźniego, toteż rychło ujawniła się ona w pracy apostolskiej.

Już w pół roku po swojem założeniu Kongregacja zajęła się urządzaniem *rekolekcyj dla Panów* z inteligencji, w których wzięło udział ok. 150 Panów. Odtąd corocznie odbywają się staraniem Kongregacji rekolekcje dla inteligencji. W roku 1902 urządziła je Kongregacja dla Pań nauczycielek i tu Bóg użyczył Swej łaski, gdyż po rekolekcjach 37 Pań przystąpiło do Kongregacji jako aspirantki.

Oprócz rekolekcyj dla inteligencji, urządzała Kongregacja od r. 1912 do 1920, z przerwą w 1915, *rekolekcje stanowe*, dla młodzieży rzemieślniczej męskiej i żeńskiej, także dla dziewcząt pracujących w przemyśle i handlu, szczególnie wyszukiwała dziewczęta zajęte w żydowskich pracowniach, zachęcając je do odprawiania rekolekcyj. Rezultat był pomyślny o czem świadczą cyfry notowane w protokółach: 1300 — 1500 uczestników.

Już w pierwszych miesiącach istnienia była przy Kongregacji *szkoła dla sług*. Dziewczęta gromadziły się każdej niedzieli na parę godzin w ochronce, gdzie kongreganistki uczyły czytać, pisać, śpiewu, historji polskiej i religji, a ksiądz Moderator udzielał im w czasie wakacyj specjalnych rekolekcyj, które trwały do czasu wojny; brało w nich udział 150 – 250 dziewcząt. Drugiem dziełem Kongregacji było założenie *szwalni dla ubogich dziewcząt*, która nie tylko miała cel praktyczny, ale ważniejszą jeszcze opiekę moralną, wyrobienie pobożności i cnót chrześcijańskich. Około 40 dziewcząt zajętych było w szwalni.

Działalność Kongregacji zaznaczyła się również wyraźnie *w kołach Pań wiejskich*, gdzie powstały czytelnie dla ludu, ochronki w dwu miejscowościach, oraz zorganizowane dla pracy społecznej i humanitarnej, koło ziemianek.

Dzięki zainteresowaniu i ofiarności Pań sodalisek powstała w r. 1930 na przedmieściu *ochronka*, która z jednej strony zajęła się wychowaniem opuszczonej dziatwy, z drugiej przeciwdziałała elementowi ruskiemu, który przeważa w tej dzielnicy.

Ogromne zasługi humanitarne położyła Kongregacja w czasie wojny i po wojnie, kiedy powstała sekcja K. B. K. (Krakowskiego Biskupiego Komitetu) pod przewodnictwem p. Marji Lisowieckiej Miała ona na celu opiekę nad dziećmi osieroconemi w czasie wojny. Wynikiem jej działalności są *dwa domy sierót* w Jarosławiu.

Staraniem również kongreganistek powstała w r. 1915 *kuchnia* bezpłatna u OO. Reformatów, u SS. Albertynek i trzecia tania dla młodzieży.

Bardzo gorliwie pracowała też *sekcja szpitalna* pod przewodnictwem p. Dobrzańskiej. Zajmowała się ona urządzeniem gwiazdki dla żołnierzy, dostarczając książek i gazet, a wszystko w duchu miłości Chrystusowej, z myślą o zbawieniu dusz.

W najtrudniejszych pod tym względem czasach, powstała *sekcja aprowizacyjna* w r. 1917.

Rozpoczęła również Sodalicja żywą walkę ze złemi i gorszącemi wydawnictwami Z jej inicjatywy powstaje kramik w 1911 r. przy kościele parafjalnym, który propaguje pisma wartościowe o podłożu religijnem.

Powstała także *bibljoteka religijna* sodalicyjna, którą znaczniejszemi darami zasilały ks. Czartoryska, pp. Górska i Poleska.

W dalszym ciągu powstaje *sekcja Eucharystyczna* w r. 1916. Nabożeństwa połączone z adoracją odbywały się bardzo uroczyście co miesiąc w pierwszy piątek lub czwartek. W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę organizowana była stała adoracja sodalisek w kościele parafjalnym, zaś z Wielkiego Piątku na Sobotę adoracja całonocna.

W r. 1926 sekcja Eucharystyczna zorganizowała pracownię, w której naprawia się bieliznę i szaty kościelne.

Na zewnątrz manifestowała Kongregacja swą żywotność biorąc udział w rozmaitych zjazdach, jako to w Kongresie Marjańskim we Lwowie w r. 1904, a w kilka lat później w Przemyślu. Na zjazdy diecezjalne w Przemyślu, Krośnie i Jaśle, oraz na zjazd wszystkich polskich stowarzyszeń w Krakowie w 1917 r. wysyłała Sodalicja swoje delegatki.

23. VIII. 1904 uczciła Sodalicja 50-letnią rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepok. Poczęcia Najśw. M. Panny

akademją marjańską, zaś w r. 1913 obchodziła uroczyście wspólnie z Kongregacją Pań Nauczycielek 10-lecie swego istnienia.

W r. 1919 na wezwanie naczelnego Związku Sodalicyj, zajęła się Kongregacja zbieraniem podpisów na proteście przeciwko szkole bezwyznaniowej i rozerwalności małżeństw. Zebrano ogółem 7000 podpisów.

Po kilkuletniej przerwie 26. IV. 1924 w dzień Patronki Matki Boskiej Dobrej Rady zebrała się ponownie Kongregacja.

Szeregi nasze przerzedziły się znacznie. Wiele Sodalisek wyjechało, kilka umarło, a przytem 24. II. 1924 r. nastąpił w myśl zasady stowarzyszeń stanowych rozdział definitywny sodalicji Pań od sodalicji Nauczycielek.

W r. 1925 dzięki inicjatywie Kongregacji powstaje sodalicja w gimn. i seminarjum żeńskiem w Jarosławiu, w tym celu, by zapewnić z czasem sodalicji stały dopływ sił młodych, energicznych i pełnych zapału, któreby przejęte duchem Bożej Miłości, dzielnie pomagały we wspólnej pracy i w walce ze złem.

2 i 3. X. 1933 r. przedstawicielki Sodalicji Pań wraz z księdzem Moderatorem wzięły udział w zjeździe związkowym Sodalicyj Inteligencji Żeńskiej w Krakowie, zaznaczając w ten sposób swą przynależność do tego Związku.

W r. 1930 po rezygnacji p. Lisowieckiej odbyły się wybory, na mocy których godność Prezydentki przeszła na założycielkę i długoletnią zasłużoną kierowniczkę Kongregacji, Jadwigę ks. Czartoryską.

Już 29 lat minęło od powstania naszej Sodalicji, lecz praca w niej, oparta na miłości Bożej i ukochania Ojczyzny, wre nadal. Szczególny nacisk kładziemy na wyrobienie nasze wewnętrzne, abyśmy same silne i stałe w naszych chrześcijańskich przekonaniach i zapatrywaniach, mogły ideały zaczerpnięte w Sodalicji krzewić w naszych rodzinach i społeczeństwie, dla dobra dusz i chwały Marji.

Jadwiga Głogowska.
Sekretarka.

20. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Łęczyckiej.

Prastara ziemia Łęczycka... pierwszych Sejmów..., już z tysiącznego roku ze wspaniałym kościołem katolickim w Tumie... bogata z natury położenia—urodzajna gleba dawała warunki rozwoju kulturalnego wysokiego tworzyła ruch i postęp, rodziła synów o tęgich charakterach, ale i o bujnym temperamencie!

Bujne życie rwało prawa i obyczaje, niejednokrotnie dając się we znaki całej okolicy. Tak było w dawnej Polsce — i jakoś tradycja przetrwała niewolę... Życie rodzinne było zagrożone nie w jednym domu, tam gdzie brakło dzielnych niewiast, łamało się zupełnie. Toteż tych sił duchowych, odżywczego źródła wyglądano dawno. — Niejedna z ziemianek tęskniła do jakiejś przystani cichej i pewnej... Mogła ją dać organizacja, która, znając domy i życie swych członkiń, kierować i dźwigać może. Nie mogłyśmy wybrać piękniejszej nad tę tak czczoną i umiłowaną od dawna w Polsce „Sodalisów Marji".

W okolicy mieszkało od dawna kilka sodalisek, które do tej organizaji zachęcały. Informacyjne zebranie, przy licznym udziale zaproszonych pań, odbyło się w klasztorze OO. Jezuitów (po Bernardyńskim) w Łęczycy. — Następne organizacyjne odbyło się 1-go maja 1926 r. z Wielebnym O. Superjorem dziś już śp. Piotrem Gołąbkiem T. J. u Pani Władysławy Wilskiej we Wróblewie, gdzie w bardzo podniosłym nastroju na skutek pięknego i bardzo serdecznego przemówienia tegoż Ojca Superjora zawiązała się pod wezwaniem Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej i św. Stanisława Kostki „Sodalicja Marjańska Pań Wiejskich Ziemi Łęczyckiej" w liczbie 18 członkiń. Jeszcze jedno zebranie dla wewnętrznej organizacji t. j. dla wyboru prezydentki, sekretarki, skarbniczki i t. p. odbyło się wkrótce bo 29 maja tegoż roku, i już od tej pory życie koła idzie swym trybem t. j. zjazdy odbywają się systematycznie 4 razy do roku z następującym porządkiem: rano o godz. 9-tej uroczysta Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Wspólna Komunja św. od ołtarza przemówienie Ojca Moderatora, odnowienie przysięgi przez prezydentkę odczytanej i głośno przez wszystkie na klęczkach powtarzanej — kończące się błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu, po którem w refektarzu OO. Jezuitów, a później w specjalnym ich lokalu, wspólne śniadanie, często referat którejś z Pań, lub jeszcze O. Moderatora, sprawy poszczególnych sekcyj, które z czasem powstawały „Eucharycznej" — „Oświatowej" — i „Społecznej", — sprawy kasowe, przeznaczenie funduszów, — pokazy robót kościelnych dla kresów, które teraz po powrocie delegatki na zjazd prezydentek w Końskich jeszcze goręcej biorąc do serca, wzięto szerzej pod uwagę, — dobieranie sobie książek z istniejącej od dwóch lat *bibljoteczki* do 60-ciu tomów dobrze dobranych dzieł religijnych. — Wreszcie pogawędką towarzyską kończymy nasze zjazdy, dając się sobie poznać lepiej nawzajem, oraz Ojcu Moderatorowi. — Wtedy też najłatwiej poruszyć różne bolączki domów czy okolicy.

Środkiem ułatwiającym bardzo życie się sodalisek były wspólne wycieczki n. p. na Jasną Górę, do Rzymu, do Pniew (Wielkopolska) i t. p. Za Ojca Wantuchowskiego odbyłyśmy w kilkanaście sodalisek niezapomnianą pielgrzymkę do Częstochowy.

Wszystkie bardzo pragnęłyśmy rekolekcyj, ale ciągle coś staje na przeszkodzie. W tym roku wybrano Pniewy Wieleb. Matki Ledóchowskiej — niestety zamało Pań się zapisało... Bóg dobry może pozwoli w roku przyszłym je dopełnić. W roku 1932 na 8-go grudnia urządziłyśmy akademję z bogatym programem na cześć Marji, głosząc jaki kult miała od wiek wieków w narodzie polskim. Sala teatru miejskiego była przepełniona. Moderator nasz O. Stanisław Sowa T. J. w bardzo pięknie opracowanem przemówieniu gorąco sławił chwałę tej naszej Orędowniczki, serca sodalisek radowały się, że tylu osobom przypomniano cześć i miłość Marji.

Z powodu ciągłych zmian OO. Moderatorów może praca w naszej Sodalicji szła trudniej. Jako czwarty Moderator, O. Stanisław Sowa T. J. nie szczędzi trudu, pomaga Mu przyjeżdżająca z Poznania p. Wł. Wilska prezydentka, często ją zastępuje wiceprzewodnicząca p. Emilja Stokowska z Pieskowic p. Ozorków; sekretarką jest p. Marja Chrempińska z Łęczycy ul. Szeroka Nr. 2., skarbniczką p. Laudowiczowa z Pilich, p. Łęczyca, bi-

bljotekarką p. Kitlowa Nędzerzew p. Łęczyca, konsultatorką Marja Łoskowska z Janowic, p. Piątek.

Prawie każda sodaliska prenumeruje „Dwór Marji" pozatem niektóre „Sodalis Marianus" a dowolnie „Misje Katolickie" „Posłaniec Serca Jezusowego" „Rycerz Niepokalany" „Przewodnik Katolicki" i t. p. Z „Dworu Marji" cieszymy się najwięcej wszystkie, bo jest coraz lepiej redagowanem, najlepiej nas rozumiejącem i odpowiadającem sercu, ukochanem pismem.

Skromną pracę nad sobą, nad wyrobieniem wewnętrznem uważamy za najpierwszy i największy obowiązek Sodaliski, i przy łasce Chrystusa za wstawieniem się Najświętszej Niepokalanej staramy się, by życie nasze było pełne miłosierdzia, wyrozumiałości dla bliźnich, by nas kochano, by pobożność nasza była w miarę, by nie raziła nikogo.. Obyśmy i my mogły się okazać nadal wdzięczniejszemi Dziećmi Bożemi, pracując intenzywniej w nas, w domach naszych, w naszem kole, by promieniowało z nas zawsze apostolstwo Chrystusowe i odmieniało oblicze ziemi.

Z Chełmońskich
Marja Żmija-Łoskowska

Wspomnienia pośmiertne.

1. Ś. p. Władysława Wilska, Prezydentka Sod. Pań Ziemi Łęczyckiej.

Żałobą świeżą i bolesną okryła się nasza Sodalicja — nasze koło Ziemianek, cała bliższa i dalsza okolica! W samym końcu ubiegłego roku po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie odeszła od nas niepospolitych zalet kobieta, światła katoliczka, prawdziwa niewiasta ewangeliczna, jasnym życia swego budująca przykładem!

Urodzona w Leźnicy Wielkiej, ziemi Łęczyckiej, z zacnego i szlachetnego rodu Prądzyńskich — wcześnie osierocona przez matkę ś. p. Annę ze Skrzyńskich z Gostkowa. Wychowane były siostry bliźnięta, ś. p. Władysława Wilska oraz siostra jej Anna Prądzyńska, obecna Przełożona SS. Urszulanek w Pniewach u Wiel. Matki Ledóchowskiej, najstaranniej przez troskliwego ojca, ś. p. Władysława Prądzyńskiego. Wcześnie oddane na naukę do klasztoru SS. Urszulanek w Krakowie, odznaczają się obie siostry znakomitemi zdolnościami, zawsze jako wzorowe uczennice, wracają do domu na wakacje, gdzie pilnie przez szereg lat, uczą liczne gromady dzieci wiejskich katechizmu i przygotowują do pierwszej Kom. św. W okresie świąt Bożego N. stale urządzano w kościele parafjalnym, z dużym nakładem pracy śliczne przedstawienia jasełkowe.

Nie rozstają się z sobą siostry bliźnięta aż do chwili zamążpójścia ś. p. Władysławy, która odtąd wzorową jest żoną, matką, panią domu i obywatelką, w najszerszem i najlepszem słów tych znaczeniu! — Modlitwa, praca od bardzo wczesnych godzin rannych, ład w domu, wyczerpująca praca w bardzo dużym, znakomicie prowadzonym ogrodzie, nauka własnych dzieci, wychowanie sierót, które na dzielnych ludzi wyrastają! Oto hasła wielkie i trudne do wypełnienia, pod któremi upłynęło czcigodne, zacne życie, naszej kochanej Prezydentki, nie zastąpionej w naszej Sodalicji! — Błogosławieństwo Jej pamięci! *Emilja Stokowska.*

2. Ś. p. Marja Łoskowska

Sodalicja Łęczycka poniosła drugą dotkliwą stratę. Dnia 8 lipca 1933 r. zmarła w Warszawie, gdzie przebywała na rocznym kursie języków i stenografji, zaledwie 24 lat licząca Marysia Łoskowska z Janowic, p. Piątek łęczycki. Była ona najstarszą córką p. Marji Żmija-Łoskowskiej, delegatki Sodalicji łęczyckiej na zjazd w Końskich. Marysia była aspirantką przez rok, sodaliską przez trzy lata. Opuściwszy szkoły średnie, po rocznym pobycie u M. Ledóchowskiej w Pniewach, prowadziła przez trzy lata gospodarstwo rolne w domu z podziwu godną energją i wytrwałością. Była panienką wyższych aspiracyj, rwała się do wszelkiej pracy społecznej. Dopóki bawiła w domu, spełniała urząd sekretarki w sodalicji, ceniona bardzo przez wszystkie Panie i OO. Moderatorów. Chorowała tylko 23 dni, więc też śmierć jej stała się bolesnym ciosem dla nieprzeczuwających niczego rodziców. Niech ich sam Bóg wzmocni i pocieszy, my ich wspomagajmy modlitwą. Ukochana zaś przez całą okolicę Marysia niech odpoczywa w pokoju!

Komunikaty Sekretarjatu.

1. Sekretarjat przygotowuje już doroczny zjazd Pań Prezydentek na początek czerwca. Miejsce i program zjazdu poda się, jak zwykle, w numerze majowym. Ewentualne uwagi i życzenia zechcą Panie przesyłać na ręce O. Moderatora lub sekretarki Związku.

2. Tylko dwie sodalicje odesłały przejrzany swój szkic historyczny. Widocznie inne pragną widzieć tylko przedruk tego, co ogłoszono w „Dworze Marji" w przygotowującej się broszurze. Jedna Sodalicja nie dostarczyła dotychczas swego szkicu.

3. Jeszcze raz przypominamy sprawę wkładek i prenumeraty. Ponadto Redakcja prosi o artykuły obiecane na temat: kursów instruktorek po dworach, opieki nad dziećmi na wyższych studjach, oraz o wiadomości o urządzanych rekolekcjach po dworach i t. d. Takie opisy pouczają i zachęcają innych.

4. W dniach 11 i 12 stycznia odbył się w Warszawie w zakładzie SS. Nazaretanek przy ul Czerniakowskiej zjazd XX. Moderatorów Sodalicyj Marjańskich z całej Polski. Przybyło ich przeszło 130. Zjazd zaszczycili swoją obecnością NN. Księża Kardynałowie: Hlond i Kakowski, X. Nuncjusz apostolski, Xiąże Metropolita Krakowski, XX. Biskupi Szlagowski, Gawlina, Tomaka. Już to samo zachęciło wszystkich do dalszej pracy w sodalicjach. Zjazd był poświęcony głównie omówieniu metodyki pracy w sodalicjach męskich i żeńskich, starszych i młodszych, ruchu rekolekcyjnego w sodalicjach i za ich staraniem poza niemi oraz niebezpieczeństw, zagrażających dziś życiu sodalicyjnemu. Udział w zjeździe wzięli także Moderatorzy sodalicyj Pań wiejskich: X. dziekan Kubski z Inowrocławia, X. prałat Męski z Jarosławia, OO. Rostworowski, Nowakowski, Kwiatkowski, Majcher. Nastrój panował bardzo podniosły, pożytek z obrad niemały.

5. Sekretarjat zamieścił w „Sodalisie" z grudnia 1933, str. 199—204 sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku.

Szczerze oddany
Sekretarjat.

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce. P. K. O. 405.819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Telefon № 166-40.